Nr. 148. Kraków, Środa 4 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Pobudki działania są wprawdzie odmienne, bo pochodzą z innej sfery myślenia, jednak godzą się łatwo ze sobą i w razie zgody osób działających duchownych i świeckich osiągają skutek zamierzony.

Rusini — a przedewszystkiem duchowieństwo ruskie działało na tem polu z pobudki, która miała przeważnie charakter polityczny i narodowy (przynajmniej pozornie), przyczem zręcznie umiało unikać zarzutu, iż działa z pobudki wyłącznie świątowej.

Działanie w tym kierunku zaczęło się wyraźniej okazywać przed ćwierć wiekiem bądź jako oczyszczanie obrządków cerkiewnych i „dodatkowego nabożeństwa“ z naleciałości łacińskich, bądź jako dążenie do oświecenia ludu przez szkoły, bądź jako propaganda wstrzemięźliwości przez nader uroczyste nakłanianie ludu do tego, aby zaprzestał uczęszczać do karczmy, która jest własnością dworu polskiego.

Do czego tego rodzaju propaganda doprowadziła w dyecezyi chełmskiej w Kongresówce przy pomocy ludzi w Galicyi przyuczonych i wyćwiczonych, a tam do służby przyjętych, to powszechnie wiadomo. Że tutaj w Galicyi, dążono do tego samego celu pod względem dogmatycznym i obrządkowym, to nie ulega wątpliwości u tego, kto ówczesne znamiona czasu obserwował uważnie. Do nich między innemi należy pospieszne oczyszczanie nabożeństwa cerkiewnego od wszelkich naleciałości łacińskich z równoczesnem zohydzaniem obrządku rzym.-kat., — przebudowywanie cerkwi lub budowanie nowych według stylu, przyjętego przez Rosyę, — zawzięte sprzeciwianie się wszelkiej pomocy dla księży unickich, którzy z pod zaboru rosyjskiego szukali schronienia i zarobku w Galicyi, gwałtowne naginanie mowy ruskiej do języka rosyjskiego i uparte szerzenie twierdzenia, iż Rusini a Rosyanie to jeden naród.

W tej pracy pomagała skutecznie Rosya przewodnikom Rusinów galicyjskich. — Wiadoma i stwierdzona to rzecz w głośnym i wielce symptomatycznym procesie Olgi Hrabarowej, wiadoma oprócz tego z wielu innych również wymownych faktów — a szczególnie z tego, że osobny ukaz zakazał w dziennikarstwie, w teatrze i w literaturze używać języka ruskiego, jako odrębnego, — inny ukaz zaś polecił surowo, aby język urzędowy, dawniej nazywany w Polsce moskiewskim, a później rosyjskim, nazywano russkim.

Kto owe czasy pamięta, lub zna je z dokładnego opowiadania, ten bez zadziwienia czytał wyżej zanotowaną uwagę o losie Galicyi wschodniej w razie wojny między Rosyą a Austryą i zwycięstwa Rosyi.

Do dawniejszych haseł propagandy antipolskiej i antirzymskiej we wschodniej Galicyi dodano w ostatnich czasach nowe, niemniej groźne, a nawet groźniejsze, bo więcej masom zrozumiałe i ponętniejsze, hasło o „czużych ludziach“ t. j. o mieszkańcach rzym.-kat. obrządku i Polakach, których trzeba usunąć. W jaki sposób, o tem nie wspominano, ale że usunięcie ich czy w dobry czy w zły sposób oddałoby wielkie obszary ziemi zagospodarowanej wraz z bydłem, domami i t. p. w ręce pozostałych „swoich“, to rzecz łatwo zrozumiała i wielce ponętna.

Kiedy to hasło głoszono, identyfikowano obrządek łaciński z narodowością polską. O żydach zapomniano.

Takie zapatrywanie wyrobiło się wiekami i przetrwało prawie do naszych czasów. Do niedawna, kto był obrządku rzym.-kat., uchodził za Polaka pod względem mowy macierzystej — dla odróżnienia od Rusina, o którym znowu było powszechnem mniemanie, że należy do obrządku grecko-katolickiego.

Takie identyfikowanie obrządku z mową macierzystą posunęło się poniekąd zadaleko, ale było powszechnem, było nawet uznawanem urzędownie nietylko w Galicyi, ale i pod zaborem rosyjskim przez liczne rozporządzenia i ukazy. Zapatrywanie to miało nawet swoje uzasadnienie w ważnych okolicznościach życia powszedniego, zwłaszcza w tem, że potomkowie mazurskich osadników z województw zachodnich na Rusi Czerwonej utrzymali przez wieki wraz z obrządkiem rzymsko-katolickim także narodowy charakter polski.

Jednak ilu tych mazurskich osadników, a zarazem rozsadników cywilizacyi zachodniej, chociaż bezwiednych — jest na Rusi Czerwonej, tego dokładnie nie wiedziano. Metryki kościelne nie są w tej mierze dostatecznem źródłem wiadomości, są nawet mylne, bo nie uwzględniają różnicy narodowej między kolonistami niemieckimi z czasów austryackich a starymi osadnikami polskimi, a oprócz tego nie mogą bynajmniej zawierać jakichkolwiek wskazówek o ruchu ludności przez powolne wprawdzie — ale po dłuższym okresie lat — dość wyraźnie w skutkach swoich przesiedlanie się z miejsca na miejsce.

Jak mylne pod tym względem, chociaż powszechne były mniemania tak u Polaków, jak u Rusinów, dowodem tego najjaskrawszym jest właśnie owo hasło o wydaleniu „czużych ludzi“. Pozbycie się tej rzekomo drobnej garstki przedstawicieli cywilizacyi zachodniej, obrządku łacińskiego i narodowości polskiej, wydawało się łatwem, a zarazem koniecznem dla przygotowania i ułatwienia dalszej pracy nad zjednoczeniem się z Rosyą.

Ze strony polskiej słuchano tych złowrogich głosów oczywiście z boleścią, pojmowano pobudki i dążności, jednak nie wzięto się do szczegółowego rozpatrzenia się w warunkach istotnych i wcale nie wiele uczyniono dla odebrania temu hasłu właściwego groźnego charakteru.

To właśnie było jednym z powodów, które nakłoniły do zbadania stosunków w Galicyi wschodniej ze szczególnem uwzględnieniem wyznania, obrządku i narodowości. To badanie doprowadziło do tego wyniku, że żywioł polski, czysto rodzimy, starodawny i oparty na silnej podstawie, bo religijno-obrządkowej, nader szybko maleje przez niestrudzony i systematyczny wpływ duchowieństwa ruskiego i szkoły ruskiej, ale nie mniej przez obojętność, a może nieudolność, a najprawdopodobniej przez zarozumiałość w potęgę siły własnej żywiołu polskiego na Rusi.

Ludzi, mówiących po polsku, czyli raczej przyznających się urzędownie do tego, było, według ostatniego spisu ludności w r. 1890 więcej, niż w r 1880; przyrost był znacznie większy, niż przyrost naturalny ludności rzym.-kat. obrządku. Równocześnie ubytek liczby osób, posługujących się językiem niemieckim, był bardzo znaczny. Wynikło to stąd, że żydzi w znacznie większej liczbie zapisali się w r. 1890 w poczet mówiących po polsku, niż dziesięć lat przedtem, chociaż w wielu miejscach zapisali się w poczet Rusinów.

Bliższe zbadanie stosunków nietylko w powiatach, ale i w gminach i obszarach dworskich, wykazało, że przyrost liczby ludzi mówiących polskim językiem, jako macierzystym, jest złudzeniem, jeżeli cyfrę przyrostu na korzyść języka polskiego zmniejszymy o tyle, ile zmniejszyła się cyfra żydów, przyznających się do języka niemieckiego. Przyrostu nie tylko niema, ale jest wyraźny ubytek skutkiem zwątlenia się siły odpornej, niedostatecznie podniecanej.

Równocześnie z tem zwątleniem na szkodę języka polskiego — postępowało także zwątlenie siły odpornej w dziedzinie wyznania i obrządku. Dostrzegła to władza duchowna i nietylko zachęca do budowania kościołów i kaplic, ale zbiera osobne fundusze na popieranie tego budowania, aby ludność, rzym.-kat. obrządku, mieszkająca z dala od swego kościoła parafialnego, mogła nietylko wysłuchać nabożeństwa, usłyszeć kazanie, urządzić pogrzeb z ceremoniami kościelnemi i dopełnić obowiązków wiernego i pobożnego katolika, gdy ksiądz przybędzie, ale i bez niego miała ustawicznie przed oczyma najwymowniejszy znak swego wyznania i obrządku. Stowarzyszenie to rozwinęło się najsilniej w archidyecezyi lwowskiej, jednak nie tyle doznaje poparcia, ile potrzeba wymaga, może dlatego, że nie jest dość znanem i cenionem z intencyi swojej i przeznaczenia*).

Po tych wstępnych uwagach przystąpiwszy do rzeczy samej, podamy najpierw obraz statystyczny całej archidyecezyi w liczbach absolutnych i procentowych bo te jaśniej stan rzeczy przedstawiają, porównamy go ze stanem jaki był według spisu ludności w r. 1880 i dodamy nasuwające się uwagi. Następnie damy obraz każdej z trzech połaci z osobna wraz z obrazem powiatów, które się od miary przeciętnej wyróżniają, również z uwagami, jakie się nasuną, a nareszcie podamy szczegółowe cyfry z niektórych gmin, w których szczególnie jaskrawo występuje różnica między liczbą mieszkańców obrządku rzym.-kat., a liczbą mówiących po polsku dla tem dobitniejszego wykazania, z jaką potęgą postępuje ruszczenie Mazurów, zostawionych bez opieki, oraz dla dania niektórych przynajmniej wskazówek o miejscach, gdzie pomoc jest naglejszą. Wszędzie zestawimy cyfry statystyczne ludności według religii i obrządku obok cyfr według mowy macierzystej.

W szczegółowem przytaczaniu wsi wychodzimy z tego założenia, iż grupa ze 100 osób jednego pochodzenia i obrządku może mieć dość siły odpornej w zachowaniu swej właściwości, jeżeli siły na nią napierające nie górują ani zasobami majątkowemi, ani wyższą inteligencyą, lecz tylko surową przewagą liczebną. Dlatego wybierzemy do nadmienienia najjaskrawsze przykłady tylko z tej kategoryi, pomijając te, w których ruszczenie wprawdzie jest silne, ale mniej jaskrawe, oraz te wszystkie, w których liczba mieszkańców rzym.-kat. obrządku i Mazurów z pochodzenia jest mniejszą niż sto, choćby nawet wszyscy byli zruszczeni, a takich wsi jest ogromna liczba. (C. d. n.)

*) Sprawozdanie za rok 1893 z funduszów, przeznaczonych na budowę kościołów i kaplic w archidyecezyi lwowskiej obrz. rzym.-kat., podaje dochodu uzbieranego w owym roku 9.631·87; pozostałość z roku poprzedniego wynosi 14.420·85. Razem było 24.052·72 złr. Zasiłków na budowę przyznano w 31 gminach razem 12.906 złr., na administracyę wydano 9·19. Pozostało na rok bieżący zapasu złr. 11.137·53.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, *2 lipca.*

(?) Demonstracye na oddziale prof. Nothnagla i onegdajsze wrzaskliwe sceny, jakich stała się widownią aula wiedeńskiego uniwersytetu, są najlepszą odpowiedzią na pytanie — czy droga, obrana przez dysydentów Towarzystwa ratunkowego, tj. przedłożenie swoich słusznych, jak się okazało, zażaleń redakcyi jednego z pism tutejszych, zamiast wprost komitetowi wykonawczemu, była właściwą.

Przy tej sposobności można się było przekonać, do jakich wypaczeń zdolne są rozjątrzone umysły.

Oto prusofilskie „bursche“ podały dłoń słowiańskim kolegom, którzy znowu w wspólnej nienawiści przeciw prof. Nohnaglowi, z całej siły wtórowali przy odśpiewaniu „*Wacht am Rhein*“.

Z tego zaślepienia młodzieży akademickiej starają się skorzystać rozmaite piśmidła, wyzyskując te zajścia — każde w swój sposób. I tak, jakiś „swój“ tutejszego „fachowego organu“ dla antisemityzmu *Deutsches Volksblatt*, w zapale sprawozdawczym podał, że wręczony w sobotę rektorowi uniwersytetu memoryał germańskich junaków, podpisali „trzej reprezentanci galicyjskich studentów“.

Byliśmy z góry przekonani, że to fałsz. Jakkolwiek bowiem związki akademickie w Wiedniu w ostatnich latach, niestety ciężkie przebyły przesilenia i różnym podlegały wpływom, to jednak silnie w to wierzyliśmy, iż trwając w tradycyi tutejszych stowarzyszeń polskiej młodzieży akademickiej — w burdach zorganizowanych z prusofilskimi burszami nigdy udziału nie wezmą.

Dziś ogłaszają reprezentanci akademickiego stowarzyszenia „Polonia“ pp. Stanisław Zabłocki i Felicyan Raciborski w dziennikach wiedeńskich oświadczenie, w którem zastrzegają się jak najkategoryczniej „przeciw takiemu samowolnemu nadużywaniu“, stwierdzając, że ani wydział stowarzyszenia memoryału rzeczonego nie podpisał, ani nikogo i nikogo do podpisania nie upoważnił. Stowarzyszenie „Polonia“ z oburzeniem odrzuca wszelką wspólność z tymi, którzy zaślepieni nieuzasadnioną nienawiścią i namiętnością, imają się środków, poniżających każdego obywatela akademickiego w oczach swego narodu.

Wdzięczni jesteśmy stowarzyszeniu polskich akademików, że wystąpieniem pełnem taktu dali dowód, że polska młodzież umie strzedz godności akademickiej i powagi swoich nauczycieli.

Lwów, *2 lipca.*

(*Z placu wystawy: Fontanna świetlna. — Nareszcie pogoda. — Pierwszy wzlot balonu. — Rozmaite zarządzenia dyrekcyi wystawy. — Wycieczka z Krakowa*).

(*W. Dbr.*) Niepospolity widok mieliśmy wczoraj wieczorem na placu wystawy: puszczono nareszcie od dawna wyczekiwaną fontannę świetlną. Pomimo, że popołudniowa ulewa narobiła nieznośnego błota, tysiące wytrwały aż do nocy na placu, podając sobie z ust do ust hasło: „O pół do dziesiątej puszczą“.

Nareszcie nadeszło pół do dziesiątej; lampy elektryczne rzucały blade światło na spokojną jeszcze budowlę cementową fontanny, ozdobioną czterema alegorycznemi figurami. Nagle lampy, otaczające ią, pogasły. Ozwał się głośny szmer nad fontanną, wzniosła się biała fantastyczna chmura, z rozbitej na mgłę masy wody. Nagle w tej masie mgły coś błysło, światło powiększyło się, wreszcie przenikło słup wody i mgły i ten począł świecić jak masa białego roztopionego metalu. Po bokach z basenu podniosły się również małe fontanny; widok był tak wspaniały, że z ust publiczności wyrywały się przeciągłe głosy podziwu, a potem w ślad poszła burza oklasków. Po chwili światło fontanny zaczęło się zabarwiać różnemi na przemian kolorami. Gra tych kolorów wywarła na widzach urok czarujący.

To też oklaskom i brawom ogłuszającym nie było końca, a każdy z publiczności, późną już nocą opuszczającej plac wystawy, obiecywał sobie nieraz jeszcze powrócić wieczorem, aby zobaczyć czarujące widowisko.

Od czasu otwarcia wystawy pierwszy raz zaświtała przecudna pogoda i sprawiła, że dziś mimo dnia powszedniego zapełnił się po południu plac wystawy.

Żądni rozrywek mają do rozporządzenia kolej napowietrzną, niezmordowanie pracującą; „naftówka“, t. j. wąskotorowa kolej naftowa, każe wprawdzie jeszcze na siebie czekać, ale za to zmienia się jej trasę tak, że służyć ona będzie nietylko ku zabawie, ale ułatwi bardzo zwiedzającym przenoszenie się z miejsca na miejsce po rozległym placu wystawy.

Za to na czwartek już zapowiadają pierwszy wzlot balonem. Rury gazowe są przygotowane, już nawet uwija się tam jakiś jegomość w stroju aeronauty, a publiczność niecierpliwie oczekuje tej chwili, kiedy będzie mogła z dumą wzlatywać pod obłoki.

Zaczną się dnie upalne, czem jednakże zwiedzający wystawę nie powinni się trwożyć, ochłodę bowiem mogą znaleźć na placu. Znajdują się tu bowiem zupełnie już i z komfortem urządzone łazienki, z tuszami zimnemi, z fryzyerem i innemi wygodami. Przy tej sposobności przypomnieć wypada, że obok łazienek znajduje się skład na pakunki, w którym każdy, kto przyjeżdża na dzień na wystawę, a nie chce wydawać pieniędzy na hotel, może tu się przebrać i złożyć swe rzeczy.

Ciekawe także postanowienie powzięła dyrekcya co do amatorów sportu kołowego. Ponieważ wielu posiadaczy stalowych rumaków pragnęło na nich odbywać podróż na wystawę, od czego jednak ich powstrzymywało nie to wprawdzie, że rumaki pozostawione u bramy mogłyby uciec, ale że ktoś z niemi mógłby się ulotnić, więc dyrekcya wzniesie przy bramie Stryjskiej osobny barak z szeregiem klamerek, do których cykliści będą mogli przymocowywać swoje wehikuły, a schowawszy kluczyk do kieszeni, swobodnie udać się na wystawę.

Inne postanowienie dyrekcyi odnosi się do kwestyi ułatwienia sprzedaży towarów tym wystawcom zamiejscowym, którzy nie mają we Lwowie swoich zastępców. Oto poprostu umieszczą nad swojemi przedmiotami napis: „kupujący mogą zgłosić się do dyrekcyi“, lub coś podobnego, a zarząd wystawy podejmuje się pośrednictwa w sprzedaży, naturalnie za opłatą małego procentu od ceny kupna.

Przed chwilą przybył cały pociąg gości z Krakowa. Przyjechało około 600 osób, raczej maleńkich osóbek. Jest to dziatwa krakowska. Równocześnie z nimi zjawi się na placu 150 dzieci z Sokolnik pod Lwowem. Miluchnych gości krakowskich powitało grono dzieci lwowskich z 2-ma muzykami korpusów wakacyjnych: jedna ze szkoły Czackiego, druga ze szkoły św. Anny. Do Krakowiaków wygłosił wierszowaną przemowę mały Łomnicki, odpowiedział dziarsko jeden z

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

(Ciąg dalszy).

44

Otwarły się podwoje i wszedł przez nie mężczyzna wysoki, prosty, bladej twarzy,—która bledszą jeszcze się wydawała w ciemnych okularach, z wyciągniętemi naprzód rękami, aby nie potknąć się o jaki przedmiot na drodze i szedł tak, macając w powietrzu prosto do fotelu przy kominku:

— Z kim to rozmawiałaś? — spytał hrabiny.

— Hrabina Eudoksya przywiozła nam nową lektorkę.

— A! dziękuję ci hrabino. — Czy ona jest tutaj?

— Jestem, proszę pana hrabiego.

— Głosik bardzo dźwięczny i miły. Czy ładna? — spytał żony.

— Bardzo.

— To dobrze, nie lubię brzydkich kobiet; myśl o tem sprawia mi przykrość. Czy już podano do stołu?

— Właśnie Jan przyszedł.

— Hrabino, wszak zostaniesz u nas na obiedzie?

Hrabina nie wymawiała się bardzo. — Została, aby zainstalować należycie kuzynkę swoję, ośmielić ją i zbliżyć do tych, od których miała teraz zależeć. — Udało jej się to w części. — Irena nie czuła się już tak obcą w tym domu. Wesołość kuzynki ożywiła ją i dodała otuchy.

Po wyjściu tejże było jej gorzej. — Ta para staruszków w obszernym pokoju, którego ściany gubiły się w ciemnościach, bo z umysłu oświecano słabiej pokoje, budziła w jej duszy jakieś niewyraźne wspomnienie, — zdawało jej się, że gdzieś już znała, widziała tę parę, tę bladą twarz, ciemne okulary; ale gdzie — tego sobie przypomnieć nie mogła. — Teraz dopiero wpadło jej na myśl, że nie zapytała hrabiny o nazwisko tych państwa. — Chciała zapytać o to kogokolwiek ze służby, ale musiała z zaspokojeniem tej ciekawości czekać, aż staruszkowie odejdą. Czekała dość długo, bo marudzili jakoś — musiała im przeczytać jeszcze kilka gazet, potem odprawić z nimi wieczorne modlitwy i potem dopiero udali się oboje na spoczynek.

Irenę służąca zaprowadziła do jej pokoju.

— Jak się nazywają nasi państwo? — spytała jej, niby od niechcenia gdy weszli do małego, ale czyściutko, schludnie i z gustem urządzonego pokoiku.

Służąca ze zdziwieniem spojrzała na nią.

— Jakto? panienka nie wie?

— Mówiono mi; ale nie słyszałem dokładnie.

— Hrabstwo Glinowscy.

Irena drgnęła cała. — Przerażenie ją ogarnęło, że się znalazła w domu tych właśnie ludzi do których miała urazę, że jej całe życie złamali, wykoszlawili. — W pierwszej chwili miała myśl uciec stąd natychmiast. Tylko późna pora ją wstrzymała od wykonania tego postanowienia. Musiała czekać rana. — Noc jednak inne przyniosła jej myśli, że może hrabstwo umyślnie sprowadzili ją do swego domu, aby jej wynagrodzić krzywdę, jaką jej wyrządzili? — Młody hrabia już raz próbował wejść w ich dom, gdy przyjechał do nich na śledztwo. Straszna katastrofa, jaka wtedy nastąpiła, nie pozwoliła mu urzeczywistnić swych zamiarów; więc użył teraz pośrednictwa rodziców. — Dlatego może Glinowscy udawali, że jej nie poznali, aby lepiej zamaskować swój plan. Nie zmieniła się przecież o tyle, żeby jej poznać nie mogli.

Te domysły zmieniły zupełnie jej plan. Nie myślała już uciekać stąd; owszem zostanie i będzie czuwać, jak Anioł stróż nad rodzicami Adofa, otaczać ich opieką i troskliwością i być dla nich taką dobrą, aby ją jak własną córkę pokochać mogli.

Z tem postanowieniem obudziła się drugiego dnia i przejęta ważnością swego posłannictwa w tym domu, zabrała się z całem zamiłowaniem do spełniania roli Anioła Stróża dla ociemniałego starca i jego żony. — I była rzeczywiście tak dobrą, tak anielsko łagodną, że starzy Glinowscy byli nią zachwyceni, nie mieli słów na jej pochwały przed hrabiną-kuzynką, gdy ta przyszła odwiedzić Irenę i dziękowali jej po kilkakroć, że im taki skarb wyszukała. — Odwzajemniając się nowej lektorce za tak gorliwe spełnianie obowiązków, staruszkowie otaczali ją wygodami i dogadzali we wszystkiem.

Tak trwało parę tygodni. — Potem jasny horyzont Ireny zachmurzył się nieco. W cichym domu hrabstwa zapanował niezwykły ruch, odświeżano i urządzano mieszkanie na przyjęcie jakichś gości z Wiednia. Irena z początku myślała, że to Adolf przyjeżdża i serce zabiło jej żywą radością. Wnet jednak przekonała się, że się pomyliła, słysząc, jak hrabina kazała w salonie, przekształconym teraz na sypialnię postawić toaletę i kołyskę. — Pokój ten więc przeznaczony był dla kobiety. Hrabina, mówiąc o niej, nazywała ją Jadzią i mówiła ciągle o niej: „tu Jadzia będzie miała stolik do roboty, bo ona lubi zajmować się robótkami“ — „trzeba Jadzi sprowadzić kilka książek najnowszych“ — „nie wiem, czy Jadzia lubi kwiaty i jakie“ — ciągle była mowa przez kilka dni tylko o Jadzi i o jej maleństwie, które *Bèbé* nazywano. — Irena była ciekawa, co to za Jadzia, a dopytywać się nie wypadało, skoro hrabina sama nie dawała żadnego objaśnienia. — Dla zaspokojenia ciekawości Irena zapytała jednego razu służącej:

— Co to za pani Jadzia ma przyjechać?

— Pani nie wie? — To młodsza pani.

— Jaka młodsza pani?

— No, synowa naszych państwa.

— Synowa?

— Tak. — Żona pana Adolfa.

Irenie krew zbiegła z twarzy. Musiała usiąść, żeby nie upaść.

— Pan Adolf żonaty? — Odkąd?

— Mają już przecież synka.

— To *Bèbé*?

—Tak. — Chłopak już ma przeszło pół roku.

Służąca, mówiąc to, nie domyślała się wcale, jakie straszne spustoszenia słowa jej robią w sercu Ireny. Każde słowo jak młot waliło w to serce, burząc cały gmach marzeń i nadziei. — Ze wszystkich tych rojeń, jakie od paru tygodni snuła w mieszkaniu hrabstwa, nie zostało nic; dusza jej z obłoków spadła w przepaść zwątpienia i rozpaczy. — Upadek był straszny, bolesny, tem boleśniejszy, że tak nagły i niespodziewany. Nie miała dosyć siły i cierpliwości znieść go z godnością i na myśl, że będzie musiała znajdować się w towarzystwie kobiety, która zabrała jej to, co było dla niej przeznaczone i do tego zajmować wobec tej kobiety stanowisko podrzędne, zależne, wpadła w stan takiego nerwowego rozstroju i rozdrażnienia, że miała ochotę wszystko drzeć, tłuc, niszczyć. Cała anielskość jej prysła w jednej chwili. Byłaby bez żalu i wyrzutów porzuciła natychmiast tych, których dotąd taką troskliwą otaczała opieką, gdyby jej nie żal było wygodnego i spokojnego życia, jakie miała w ich domu. Wolała więc narazić się na spotkanie ze szczęśliwą rywalką, niż wrócić do tego życia pełnego kłopotu, niedostatku, troski o jutro, jakie w ostatnich czasach prowadziły z matką. Pocieszała się tem, że to nie potrwa długo, bo młoda pani Adolfowa, jak się dowiedziała od służącej, miała zabawić tylko parę dni, a potem mąż przyjedzie po nią i wyjadą razem do domu — na prowincyę.

(C. d. n.)

Krakowiaków. — Dziś cały ten zastęp będzie na placu.

Stanisławów, 1 lipca.

Dziś odbyło się tu otwarcie dyrekcyi ruchu państwowych dróg żelaznych. Miasto nasze przystroiło się świątecznie a na spotkanie prezydenta Bilińskiego urzędnicy tutejszej dyrekcyi wyruszyli do Halicza. Na dworcu stanisławowskim oczekiwała gościa Rada miejska, oraz urzędnicy starostwa. Przed gmachem dyrekcyi zebrała się licznie pubiczność. Dr. Biliński przybył tu o godzinie 9 rano poczem zaraz udał się do gmachu dyrekcyi, wybudowanego przez budowniczych Radwańskiego, Ilgnera i Długoszewskiego według planów starszego inżyniera Baudischa. Gmach przedstawia się wcale okazale. Zdobi go loża z kolumnadą gotycką. Budowa kosztowała 250.000 złr.

Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem gmachu. W sali konferencyjnej ustawiono ołtarz i tu zgromadzili się uczestnicy uroczystości, a mianowicie prezydent dr. Biliński, radca Kniaziołucki, dyrektor Deyma, szef dyrekcyi stanisławowskiej Wierzbicki, zastępca Festenburg, liczne grono urzędników i cała Rada miejska z wiceburmistrzem p. Konkolniakiem.

Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. infułat Kerschka w asystencyi kanonika orm. Romaszkana i kanonika gr.-kat. Szankowskiego.

Po skończeniu ceremonii ks. kanonik Kerschka zwrócił się do p. Wierzbickiego, jako gospodarza nowego gmachu i złożył na jego ręce życzenia, by Bóg błogosławił temu domowi i łaską swą otaczał prace, które w nim mieć będą swoją siedzibę.

Następnie asesor miasta dr. Nimhin w imieniu Rady oddał gmach nowy p prezydentowi Bilińskiemu i w dłuższem przemówieniu wyraził radość miasta z ustanowienia dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie i wybudowania pomnikowego gmachu i zapowiedział, że wkrótce w portalu wmurowaną zostanie tablica pamiątkowa.

Odpowiadając p. prezydent Biliński oświadczył, iż z przyjemnością i wdzięcznością przyjmuje w imieniu rządu gmach, który gmina z taką szczodrobliwością wybudowała. „Rozpoczęliśmy — mówił dalej p. Biliński — uroczystość niniejszą w imię Boże. I ja więc życzę, by Bóg błogosławił tej tu naszej pracy i pozwolił, by tutejsza dyrekcya działała skutecznie dla dobra państwa, kraju i gminy, lecz by nigdy nie znalazła się w kolizyi w tej pracy, a strzegąc interesów służby, nie zapomniała nigdy, ile miasto Stanisławów dla dyrekcyi zdziałało. Postanawiając utworzyć dyrekcyę w Stanisławowie, kierowałem się i dobrem służby, która tego wymagała i dobrem miasta z którem wiążą mnie rozliczne stosunki".

W końcu p. Biliński oddał nowy gmach p. Wierzbickiemu, czem zakończyła się uroczystość otwarcia dyrekcyi.

Wieczór odbył się w sali teatru Moniuszki bankiet, wydany kosztem miasta.

Stan wewnętrzny Włoch.

Wiadoma rzecz, że Crispi wraz z ministrem skarbu odnieśli zwycięstwo w Izbie poselskiej, bo przeprowadzili uchwałę projektów finansowych. Te projekta nakładają tak mieszkańcom kraju jak wierzycielom państwa znaczne ciężary. Mają one dostarczyć skarbowi znacznie więcej dochodów na pokrycie znacznej części niedoboru, który wynosi 170 mil. lirów, resztę mają pokryć oszczędności w wydatkach na administracyę.

Nie zawadzi przypatrzyć się bliżej stosunkom gospodarki finansowej we Włoszech.

Po zjednoczeniu Włoch podatki zwyczajne w całem państwie wynosiły 966 mil. lirów, w roku przeszłym doszły do 1600 mil. Oprócz tego podatki lokalne wynoszą blisko 800 mil. Źródłem tych dochodów są przeważnie podatki pośrednie, konsumcyjne, które dotykają głównie klasę uboższą. Od tego systemu nie odstąpiono i teraz, przynajmniej po części, bo podniesiono cenę soli i cło zbożowe, chociaż Włochy corocznie potrzebują wiele obcego ziarna. Z tego podwyższenia cła zbożowego skorzystają tylko właściciele większych posiadłości, a przeważna część mieszkańców musi płacić więcej za swe wyżywienie.

Aby to ocenić, trzeba uwzględnić faktyczny stan rzeczy. We Włoszech stanu włościańskiego, t. j. chłopów, posiadających własne dziedziczne grunta, jest stosunkowo mało. Drobne grunta zostały w znacznej części wykupione i pochłonięte przez własność wielką. System gospodarowania na tych własnościach polega głównie na rozparcelowaniu na drobne kawałki i na drobnych dzierżawach.

Przy takim systemie gospodarstwa stan rolnictwa, chowu bydła i przemysłu rolniczego jest zacofany. Mimo pomyślnych warunków klimatycznych dochód z ziemi jest znacznie mniejszy, niż n. p. we Francyi. Nic przeto dziwnego, że stan tych drobnych dzierżawców jest opłakany, że niezadowolenie jest powszechne i doprowadza do rozruchów.

Mimo tego opłakanego stanu oraz zbytku rąk do pracy, bo kraj jest gęsto zaludniony, są obszary leżące odłogiem. Sumę takich obszarów podają przeszło na 5·5 mil. hektarów.

Gdyby zamiast wkładać olbrzymie sumy w budowanie gęstej sieci kolejowej użyto ich na melioracyę owych obszarów, na podniesienie rolnictwa i leśnictwa, na hodowlę bydła i popieranie przemysłu rolniczego, wówczas podniesionoby produktywność ziemi, powiększonoby powszechny dobrobyt, wzmocnionoby siłę podatkową mieszkańców — a tem samem dochody państwa. Tego nie uczyniono. Nad powiększeniem zasobności mieszkańców i siły podatkowej nie pracowano, a powiększono podatki i daniny dla dogodzenia fantazyi wielkiego mocarstwa w wydatkach na armię, marynarkę i gęstą sieć kolejową, po której nie było co wywozić.

A ponieważ nie było dochodów dostatecznych, więc zaciągano długi. Suma długów państwowych wynosi teraz 13 miliardów, między temi same długi kolejowe 5 miliardów. Roczny niedobór w administracyi kolejowej wynosi 200 mil.

Równocześnie rozpasała się szalona spekulacya finansowa i doprowadziła do brudnego bankructwa jednego z największych banków.

Wprawdzie uchwalono większy podatek na dochód z renty i przez to pociągnęto wierzycieli państwa do przyczynienia się na rzecz jego skarbu, jednak czy to uratuje państwo od większego kataklizmu, to rzecz wcale nie pewna, jedno tylko nie ulega żadnej wątpliwości, że Włochom nieodzownie potrzebny jest długi i niczem nie zamącony spokój, oszczędność w wydatkach nawet na armię, poskromienie uroszczeń wielkomocarstwowych i usilna praca wewnętrzna.

Pogrzeb Carnota.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości telegraficznych o pogrzebie Carnota, nadmienić wypada, że w kościele Notre-Dame oczekiwał na zwłoki Carnota arcybiskup Richard w otoczeniu licznego duchowieństwa, który przed pokropieniem zwłok przemówił w następujące słowa:

„Panie prezydencie! Eminencye! Panowie! Czarne płótna naszej starej katedry są tylko słabym wyrazem ogarniającej Francyę żałoby. W tej uroczystej chwili wszystkie serca zgodnie uderzają. Francya nie utraciła chrześcijańskiego pojmowania władzy. Czternaście stuleci chrześcijańskiej egzystencyi wyrobiły pośród tego ludu zdrowe zapatrywanie na władzę i sprawiły, że lud ten upatrywał zawsze i upatruje w naczelniku państwa wzniosły charakter przedstawiciela władzy boskiej w społeczeństwie ludzkiem, bez względu na charakter urządzeń politycznych i na sposób, w jaki władza ta się przelewa"

Następnie arcybiskup wysławiał cnoty i zalety zmarłego prezydenta i nadmienił, że śmierć jego przypomina nam znikomość wszystkiego na tej ziemi.

„Nad tą trumną — mówił dalej arcybiskup — nie słyszymy żadnego fałszywego tonu, ponieważ zmarły prezydent zszedł ze świata, otrzymawszy pociechy religijne."

W końcu oświadczył arcybiskup, że przed kilku dniami, bawiąc w Rzymie prosił papieża o błogosławieństwo dla Francyi, tak srodze nawiedzonej przez zamach na prezydenta republiki. Arcybiskup z radością wysłuchał, jak papież w słowach szczególnej miłości błogosławił Francyę i wzywał wszystkich Francuzów do jedności serc i dążeń.

O godzinie 3 orszak pogrzebowy przybył do Panteonu. Tu prezydent ministrów Dupuy miał mowę, którą czytelnicy nasi znają już z wczorajszego telegraficznego streszczenia

Następnie przemówił prezydent senatu Challemel-Lacour. Wspomniawszy o przeniesieniu zwłok Łazarza Carnota do Panteonu w 1889 roku, tak dalej mówił:

„Francya w pełni sił życiowych i z mocą znosi ranę, jaką jej zadała śmierć Carnota. Rany Francyi wzbudzają szacunek skutkiem szybkości, z jaką kraj ten opanowuje swe nieszczęścia i rozwiązuje przesilenia. Osiągnąwszy niespodziewanie najwyższą godność w republice, Carnot siedm lat pracował niezmordowanie dla dobra kraju, rozbrajając nienawiść uprzejmym uśmiechem. Ale jeśli i ten pracownik zginął od niezwykłego nieszczęścia, dzieło jego trwa dalej i dalej będzie prowadzone. Francya zręcznie opanowywa wszystkie przesilenia. Carnot posiadał wysoki szacunek całej Europy, jak tego liczne dowody mieliśmy w ciągu ostatniego tygodnia. Czem zjednał sobie taki szacunek i taką powagę? Swoją lojalnością i poprawnością, z której głupcy się śmieją. Była to, dokładnie mówiąc, niezachwiana godność jego postępowania mowa jego życia. Był zawsze poważny i ten spokój, najwyższa zaleta męża stanu, nie opuszczał go nawet w najcięższych chwilach. W czasach szczególniejszego awanturnika, który miał jeszcze dziwniejszą armię sprzymierzeńców, Carnot tak samo nie stracił spokoju i równowagi, jak podczas licznych przesileń gabinetowych Oby ten spokój był i dla nas wzorem w obecnej ciężkiej chwili, kiedy zajmując się ciemnemi zagadnieniami, najlepiej zrobimy, idąc za światłem, jakie przyświeca nam z całego życia zmarłego prezydenta: głęboka miłość ojczyzny i niezachwiane poszanowanie ustaw."

Wiceprezydent Izby de Mahy w przemówieniu swem wyraził żal i oburzenie z powodu haniebnej zbrodni. Wysławiał zalety zmarłego prezydenta, szczególnie jego skromność i nadmienił, że nigdy śmierć naczelnika państwa nie zrobiła tak głębokiego wrażenia i nikogo jeszcze chyba tak szczerze nie żałowano. Skreśliwszy dzieje rządów prezydyalnych Carnota aż do przymierza francusko-rosyjskiego, de Mahy rzekł:

„Opłakujemy człowieka, który zjednał krajowi naszemu szacunek wszystkich państw; który pracował wspólnie z nami w Izbie nad uregulowaniem finansów, organizacyą armii, aby zapewnić nam pokój lub odwet na wypadek, gdyby zaczepka z zewnątrz zmusiła nas do chwycenia za broń. Jako prezydent zjednał naszemu krajowi przyjaźń i przymierze Rosyi.

„Od jednego mordercy nie zależą losy republiki. W jego mocy jest okryć Francyę żałobą, wywołać żal powszechny, ale nie jest on w stanie zachwiać naszej jedności. Podobne zamachy nie odwiodą parlamentu od jego pracy, od dzieła postępu. Parlament zajmie się przeprowadzeniem niezbędnych reform i energiczną represyą podobnych czynów zbrodniczych, przez co zastosuje się do woli ludu, odwracającego się od międzynarodowego kosmopolityzmu i pragnącego tylko zgody i pokoju.

„W kraju naszym chodzi o ukaranie i powstrzymanie zbrodniarzy, ale także o złagodzenie wielu cierpień. Musimy okazać biednym i nieszczęśliwym, że szczerze się nimi zajmujemy Każdy z nas gotów byłby poświęcić życie za Ojczyznę ale nie dość tego: poświęćmy także część naszych namiętności i niechęci, abyśmy mogli się wreszcie porozumieć — i poprzysięgnijmy to sobie nad tą trumną".

Z kolei przemówił jeszcze generał André, poczem trumnę ze zwłokami Carnota spuszczono do grobu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 lipca.

W tych dniach odbywał się w Hamburgu wiec dziennikarzy i literatów niemieckich. Przedwczoraj uczestnicy wiecu zrobili gromadną wycieczkę do Friedrichsruhe dla złożenia uszanowania ks. Bismarkowi. Spotkanie i rozmowa były serdeczne. Z kilku odezwań się Bismarka zasługuje na powtórzenie szczególnie jedno, które opiewa:

Cieszy mnie, żeśmy się z Austryą odnaleźli, a raczej znowu odnaleźli, a nawet lepiej, niż w czasach dawniejszej Rzeszy niemieckiej. My, Niemcy, dożyliśmy wszystkiego. Wówczas (za dawnej Rzeszy) przyprzągano tyle koni z przodu wozu, ile z tyłu. Nie ruszano z miejsca, ale za to rozrywano naród na wszystkie strony. Dawnej Rzeszy niemieckiej nie można było odszukać. Trzeba było rozprawić się, niestety, mieczem. Rozprawiono się i spór został rozstrzygnięty. Była to prawdziwie wojna między braćmi, tu ją słusznie nazywają Ubolewaliśmy wszyscy nad tem, żeśmy ją prowadzić musieli, ale każdy kto zna dokładnie owe czasy, musi przyznać, że bez miecza nie dało się rozciąć tego węzła gordyjskiego.

Jednak już wtedy w r. 1867 mieliśmy, będąc w Czechach, to uczucie, iż powinniśmy się tak zachowywać, abyśmy mogli kiedyś jeszcze raz powrócić. Przecież wojny prowadzono tylko w granicach nieodzownej konieczności. Skoro w Wiedniu osiągnęliśmy tyle, że naszą sprawę niemiecką możemy sami załatwiać, uczuliśmy potrzebę uczynić Austryę tak silną, jaka była dawniej, a jeżeli być może, jeszcze silniejszą. Przecież należymy do siebie.

W tym duchu mówił jeszcze dalej.

W powyższem przemówieniu zasługuje na szczególną uwagę ten ustęp, w którym przyznaje, że Prusacy w roku 1866 w Czechach (według jego wskazówek) tak postępowali, aby mogli jeszcze raz powrócić.

Ks. Bismark pragnąłby, aby to jego wyrażenie rozumiano tak, że już wtedy myślał i przygotowywał pojednanie się z Austryą i przymierze. Kto jednak pamięta owe czasy, ten wie dobrze, sądząc z treści i dążności ówczesnych odezw pruskich, że ks. Bismark nie myślał wcale o pojednaniu i przymierzu z Austryą, lecz o zaborze prowincyj zachodnich. Nie inaczej rozumieli to Niemcy w Czechach i długo później o tem marzyli.

Również na uwagę zasługuje ustęp pełen chełpliwości o tem, że pragnieniem jego było uczynić Austryę znowu silną, a nawet silniejszą, niż była dawniej. Przechwałka ta nietylko nie ma żadnej podstawy, ale nie braknie wskazówek, że dążenie jego było wręcz odmienne; dowodem tego zawzięta walka cłowa i podkopywanie kredytu Austryi.

Że Austrya się dźwignęła po klęskach doznanych i odzyskała wpływ i powagę, to stało się nie przy pomocy Niemiec, lecz wbrew przeszkodom z ich strony. Nie Niemcy Austryi, lecz Austrya Niemcom była podporą skuteczną. Przymierza dla Austryi nie było potrzeba, bo jej nic nie zagrażało, ale było ono koniecznie potrzebne dla Niemiec celem zaimponowania Francyi i powstrzymania jej od wojny odwetowej pierwej, nim Niemcy utrwaliły swoje zjednoczenie.

Z Paryża.

Ułaskawienie oficerów francuskich, skazanych w lipskim procesie o szpiegostwo, zrobiło głębokie wrażenie w Paryżu. Cesarz Wilhelm polecił ambasadorowi Münsterowi, aby osobiście zakomunikował nowemu prezydentowi wiadomość o ułaskawieniu. Zaraz po przybyciu Casimira-Périer do pałacu Elizejskiego przed pogrzebem Carnota minister spraw zagranicznych Hanotaux wprowadził hr Münstera do nowego prezydenta republiki.

— „Panie prezydencie! — rzekł ambasador niemiecki — cesarz mój polecił mi zakomunikować Panu prezydentowi, że na znak szacunku dla zmarłego prezydenta i sympatyi dla nowego prezydenta republiki, jakoteż dla rządu francuskiego, ułaskawił oficerów francuskich, więzionych w Glatzu".

Prezydent odpowiedział na to:

— „Panie ambasadorze! Proszę pana, zechciej Pan wyrazić Jego Cesarskiej Mości moje szczere podziękowanie za czyn, który trafi do serca wszystkich Francuzów".

Prezydent ministrów i inni ministrowie także serdecznie dziękowali ambasadorowi.

Wiadomość o ułaskawieniu oficerów francuskich szybko rozeszła się w orszaku żałobnym i zrobiła bardzo korzystne wrażenie. *Figaro* pisze, że cesarz Wilhelm był dnia tego popularny w Paryżu.

Podczas pogrzebu Carnota były bardzo liczne wypadki. Do wieczora zameldowano 600 rozmaitego rodzaju zasłabnięć. Jakiś człowiek, jak wiadomo z wczorajszego telegramu, tak nieszczęśliwie upadł na żelazne sztachety, że niebawem życie zakończył. Wiele osób dostało udaru słonecznego, w ich liczbie admirał Rieunier, były minister marynarki i admirał Hamel. Ten ostatni znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Senator Drouet także dostał udaru słonecznego.

W pobliżu ulicy Rivoli podczas pogrzebu był znowu innego rodzaju wypadek. Jakaś starsza dama, spostrzegłszy leżące na ulicy pudełko od sardynek, zawołała: „Bomba!" Wywołało to nieopisaną panikę i w ścisku około trzydziestu osób zostało pokaleczonych.

Jakiegoś nieznanego człowieka aresztowano podczas pogrzebu za to, że wzniósł okrzyk, uchybiający generałowi Gallifet.

Przed pogrzebem aresztowano dla bezpieczeństwa około dwustu anarchistów; wszyscy wybitniejsi anarchiści spędzili dzień ten w więzieniu.

Z Włoch. Przedłożenia rządowe przeciw anarchistom. Zamordowanie Bondi'ego.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes ministerstwa przedłożył trzy projekty do ustaw.

Jeden odnosi się do utworzenia dzierżaw emfiteutycznych na dobrach, należących do osób prawnych i do melioracyj na wielkich obszarach dokonywanych przez osoby prywatne w Sycylii. Drugi odnosi się do środków przeciw namawianiu i podburzaniu do zbrodni, oraz przeciw uwielbianiu zbrodni Środki projektowane wzięte są z edyktu z r. 1848. Trzeci projekt odnosi się do zarządzenia środków dla utrzymania porządku i i bezpieczeństwa publicznego.

Dla pierwszego z tych projektów zażądał Crispi postępowania pospiesznego, aby corychlej można przystąpić do uspokojenia umysłów na Sycylii. Inne projekty mają być oddane do rozpatrzenia komisyom. Kilku mowców sprzeciwiało się uchwaleniu nagłości, jednak Izba zgodziła się na żądanie Crispiego.

Podczas tej rozprawy rozeszła się w Izbie wiadomość o zamordowaniu Bondiego w Liwornie. Na interpelacyę dotyczącą odpowiedział Crispi, że Bondi rzeczywiście został zasztyletowany przez anarchistę z zemsty za artykuł, potępiający anarchizm i anarchistów.

Bondi należał do głośnej wyprawy tysiąca wojowników na Marsalę. Pod Calatasimi przez zdobycie bateryi przyczynił się głównie do rozstrzygnięcia bitwy, którą generał burboński miał już za wygraną. — W bitwie pod Custozzą jako major odznaczył się walecznością i otrzymał order. W obu bitwach był ranny.

Po wojnie osiadł w Liwornie i tu założył dwa dzienniki: *Gazetta Livornese* i *Telegrafo*. W obu potępił surowo anarchizm i anarchistów i zapowiedział im walkę bez litości.

Wiadomość o zamordowaniu tak zasłużonego patryoty sprawiła w Izbie poselskiej bardzo bolesne wrażenie. Z uznaniem i czcią o nieboszczyku, oprócz Crispiego, odezwało się jeszcze kilku, wielbiąc go jako bojownika, który wśród boju chlubnie poległ — jako wzór zachęcający do naśladowania.

Z Rosyi.

Car wrócił szczęśliwie z całą rodziną z wycieczki, jaką odbył na uroczystość poświęcenia cerkwi, zbudowanej na miejscu pod Borkami — gdzie uszedł zamachu dnia 18 października roku 1888.

Przedtem rozgłoszono, że car nie pojedzie z obawy nowego zamachu, bo — jak wiadomo — odkryto nowe przygotowania nihilistyczne do wysadzenia drogi żelaznej w okolicy Smoleńska i pociągu, w którymby jechał car na manewry wojskowe.

Wieści o zaniechaniu podróży ku Borkom może z umysłu rozgłoszono, aby zmylić nihilistów na wypadek, gdyby coś złego przygotowywali.

Na uroczystości poświęcenia oprócz rodziny i świty carskiej byli naczelnicy władz cywilnych i wojskowych z pobliskiego gubernialnego Charkowa — a z Peterburga Durnowo, Wannowskij i Pobiedonoscew.

Arcybiskup charkowski Amwrozyj w mowie swej do cara zaznaczył, że Rosya pod mądremi i silnemi rządami cara czuje się pewną i silną zapewniał, że Bóg w swem miłosierdziu użyczy mu jeszcze długiego życia, aby mu ułatwić dopełnienie pracy pokojowej dla dobra Rosyi.

Na czem to dopełnienie ma polegać, trudno się domyślić.

Tenże sam arcybiskup bezpośrednio po owym zamachu pod Borkami miał w cerkwi uniwersyteckiej również przemowę do cara. Wówczas mówił: Uratował cię Bóg, boś wierny sługa Boży Na twej głowie spoczywa wola Boża dla pomyślności i rozwoju cerkwi prawosławnej, dla dobra narodów spokrewnionych wiarą, pochodzeniem i uciśnionych — dla dobra ojczyzny, zagrożonej przez wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Z porównania tych dwóch przemówień wynika, że przemówienie w r. 1888 tchnęło duchem wojennym, żądzą walki za ludy „spokrewnione" a uciśnione; teraźniejsze przeciwnie tchnie pragnieniem pokoju.

Do takich urzędowych przemówień wskazówki wychodzą z Petersburga — a głównie od Pobiedonoscewa, jeżeli mowcą jest duchowny. Różnica w nastroju i kierunku przemówień świadczy, że w sferach decydujących w Petersburgu nastała wielka zmiana. Wiadoma to rzecz z innych jeszcze wskazówek, ale powyższa jest może więcej niż inne wyraźna.

Kronika.

Kraków, 3 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała Rada powiatowa w Jaśle kwotę 20 złr. na cele wysłania dziatwy szkolnej do Lwowa na wystawę.

Z. Z. 50 ct.

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało następujące dary:

P. Fonberg ofiarował karty do gry z rysunkami Rusteina prof. Wileńskiego.

P. Regina Samelsohnowa medal bronzowy na cześć poległych w Warszawie 1861 r.

Hr. Odrowąż z Brukseli: miniaturę Tadeusza Kościuszki, własność niegdyś pani Estkowej, siostry bohatera.

P. L Lepszy: portret T. Kościuszki, sztychowany przez Martin'a.

Prof. Marconi ze Lwowa: posążek alabastrowy św. Jana Chrzciciela, wyrób lwowski z XVII wieku.

Kornel Ujejski, poeta jubilat: portret olejny własny, malowany przez Andrzeja Grabowskiego.

Ks. Zaborowski: talar francuski srebrny Ludwika XIV.

P. Norbert R. tytułem depozytu wieczystego złożył do Muzeum pierścień pamiątkowy z turkusem, otoczonym 13 brylancikami, zdjęty przez kozaków pod Maciejowicami z palca rannego Kościuszki.

Mathias Bersohn z Warszawy: tablicę pamiątkową z napisem z r. 1762, pochodzącą z Piotrkowa.

P. Wróblewski z Warszawy: zbiór fotografij z prac ś. p. Oskara Sosnowskiego.

Gmina m. Krakowa: litografie portretów i fotograwiury wiedeńskie znakomitości polskich, oraz medale bronzowe: arcyksięcia Maksymiliana Kopernika i srebrny wystawy budowlanej lwowskiej z r. 1892.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Betleya „Krajobraz", „Śpiączka", Bretona „Na odpust", Darnauta „Zachód słońca", „Zagroda w Morawie", Dietricha „Podarek", Dymitrowicza „Wnętrze kaplicy w Częstochowie", „Wnętrze kościoła w Częstochowie", Fritza „Z Bawaryi", Glattego „Chałupa wiejska", Ockla „Zatoka pod Berlinem Schildhornbucht", Retticha „Nad rzeką", „Skraj lasu", „Jesień".

Wobec braku nowych obrazów polskich, spowodowanego obesłaniem wystawy krajowej, dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych stara się o sprowadzenie dzieł znanych i sławnych artystów zagranicznych. W spisie powyższym spotykamy więc imię Hugona Darnaut, odznaczonego złotym medalem w Wiedniu w 1891 r., oraz imię europejskiego rozgłosu Jules Breton. Słynny francuski malarz scen wiejskich nadesłał obraz, przedstawiający cienistą drogę w Bretanii, a ożywiony szeregiem postaci ludowych. Pierwszy to obraz Bretona, wystawiony w Krakowie.

Z szpitala św. Łazarza w Krakowie. Wydział krajowy zamianował sekundaryusza II klasy dra Gustawa Malinowskiego sekundaryuszem I kl kraj. szpitala św. Łazarza, zaś lekarzy praktykantów dra Tadeusza Milewskiego i dra Antoniego Biesiadzkiego sekundaryuszami II klasy.

W krakowskiem seminaryum żeńskiem otrzymały w tym roku świadectwo dojrzałości: Ackermanówna Zofia, Adamczakówna Wiktorya, Antecka Marya, Biskupówna Zofia, Bodyńska Marya, Chwalibogówna Eleonora (z odznaczeniem), Cyankiewiczówna Stefania, Dobrodzicka Marya, Fabiańska Marya (z odzn.), Gaertnerówna Adolfina, Garanówna Marya (z odzn.). Graczyńska Bronisława, Hischtinówna Jadwiga, Hubischtówna Emilia (z odzn.), Juszczakiewicz Jadwiga (z odzn.), Kawecka Marya, Klubówna Zofia (z odzn.), Kołpaczkiewicz Marya. Konopińska Karolina Kopciówna Zofia, Kosińska St. (z odzn.), Kowatschówna Leokadya, Kozubska St, Kozubska Walerya, Krasuska Marya (z odzn.), Krzysztoforska Helena (z odzn.), Kulczycka Eugenia (z odzn.), Landauówna Teodora, Miszewska Kazimiera, Morawiecka Marya, Nitschówna Alma (z odzn.), Nitschówna Wanda (o odzn.), Niżyńska Aleksandra (z odzn.), Palinowska Walerya (z odzn.) Parylewicz Anna, Pawlikowska Marya, Pikówna Ernestyna (z odzn.), Pokrzywnicka Karolina, Popielówna Helena, Rolecka Marya (z odzn.), Rudolphiówna Jadwiga, Sobolewska Marya, Spargnapani Helena, Starosolska Leontyna, Steuermark Lucyna, Strokówna Wanda (z odzn.), Szumańska Helena (z odzn.), Szumlakowska Marya, Turkówna Zofia, Waśkowska Marya, Wierzbicka Zofia, Winklerówna Helena Wyrobkówna Zofia (z od.), Zrzycka Zofia, Zatłokalówna Jadwiga (z odznacz.). Jednej pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Z pomiędzy 26 eksternistek uznane zostały za dojrzałe: d' Abancourt Helena, Dolais Marya, Ferensówna St., Garbieniówna Teofila, Gardulska Ludwika, Hickówna Aurelia z Zgromadzenia SS. Felicyanek (z odzn.). Hołubowiczówna Zofia, Jacuńska Marya, Jaroszyńska Joanna z Zgromadzenia SS. Felicyanek, Kozubska Antonina, Królikowska Wanda, Kraupówna Marya, Lewartowska Zofia, Mayówna Jadwiga, Rosenblatówna Sabina, Strzelbicka Marya, Świderska Alina, Szklarzówna Helena. Jedna odstąpiła od ustnego egzaminu, 5 reprobowano na rok. Dwom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu

Z konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie. Z końcem r. szkoln 1893/4 otrzymali dyplomy z klasy gry na fortepianie dyr. Wł. Żeleńskiego: pp. Abłamowiczówna Stanisława i Gabryszewska Zofia, zaś z klasy prof Domaniewskiego Bolesława: p. Gawroński Juliusz i panna Loriówna Jadwiga

Wiadomości osobiste. Generalny dyrektor poczt i telegrafów ze Sztokholmu w Szwecyi bawi w Krakowie. Dziś rano zwiedzał tutejszy główny gmach pocztowy, oprowadzany przez dyrektora poczty p. Dawidowskiego. Gość szwedzki nazywa się Kruzenstjörn.

Z uniwersytetu. Pp. Bronisław Morawski z Widuszowa w Królestwie Polskiem i Abraham Halpern z Bolechowa otrzymali na uniwersytecie lwowskim doktorat praw.

P. B Weber, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

P. Hanryk Barb, rodem z Krakowa, i p. Paweł Horain, rodem z Cieplina na Litwie, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopień doktorów praw.

Krakowski klub cyklistów wybrał protektorem swoim Antoniego hr. Wodzickiego. W sobotę deputacya z prezesem klubu na czele wręczyła protektorowi piękny adres, wykonany przez p. Tucha.

W pierwszej połowie września urządza klub krakowskich cyklistów wielki wyścig dystansowy z Krakowa do Lwowa. W wyścigu tym mają wziąć udział wyłącznie polscy cykliści.

Z teatru komunikują nam: Jutro i we czwartek powtórzoną zostanie wesoła i pełna melodyi operetka Karola Milöckera „Dziecko szczęścia". Do operetki tej dyrekcya sprawiła nowe kostyumy dla chóru tak męskiego, jak i damskiego. W akcie trzecim odtańczony zostanie taniec charakterystyczny. Tak soliści, jak i chóry zajęte są próbami z opery Stanisława Moniuszki „Halka".

Zmarli. Stanisław Krzyżyk, żołnierz wojsk papieskich z r. 1860, ozdobiony medalem św. Piotra, przeżywszy lat 57, zmarł w Krakowie.

W Wiedniu zmarł Karol Faulmann, znany profesor stenografii i autor licznych dzieł lingwistycznych, w 60 roku życia.

W Kijowie dnia 27 czerwca zmarł znany milioner i jeden z większych właścicieli ziemskich pod zaborem rosyjskim, Teodor Tereszczenko. Rodzina Tereszczenków w ostatnich dwóch dziesiątkach lat w guberniach: kurskiej, czernihowskiej i mohylowskiej zakupiła 150.000 dziesięcin ziemi. W majątkach tych funkcyonuje obecnie kilkanaście olbrzymich cukrowni. Zmarły Tereszczenko był filantropem, który wspomagał wiele instytucyj. Pozostawił cenną galeryę obrazów. Zmarł w 62 roku życia.

III zjazd techników polskich odbędzie się we Lwowie w czasie od 7 do 12 lipca z następującym programem:

Część I.: Dnia 7 w sobotę o godzinie 8 wieczorem zbiorą się uczestnicy w sali kasyna miejskiego dla wzajemnego poznania się, gdzie będą powitani przez gospodarzy zjazdu. Tamże będą rozdane karty uczestnictwa permanentki na wystawę; odznaki, oraz szczegółowy program zebrań i odczytów z objaśnieniami, tyczącemi się zwiedzenia wystawy i miasta.

Dnia 8 w niedzielę o godzinie 11 rano odbędzie się plenarne posiedzenie w hali koncertowej na wystawie (w permanentki na wystawę trzeba się przedtem zaopatrzyć). Po uroczystem powitaniu przez reprezentantów władz i instytucyj nastąpi wybór prezydyum, złożonego z prezesa 4 zastępców i 4 sekretarzy. Po odczycie posła p. Stanisława Szczepanowskiego: „O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi" odbędą się wpisy do sekcyj i rozdany będzie pierwszy numer dziennika zjazdowego, który wychodzić będzie codziennie przez czas trwania zjazdu. O godzinie 1 nastąpi obiad na wystawie, poczem uczestnicy w grupach zwiedzać będą poszczególne pawilony.

Dnia 9 w poniedziałek odbędą się zebrania na politechnice (ul. Sapiehy) poszczególnych sekcyj i trwać będą od godziny 9 rano do 2 po południu z przerwą o godz. 11 dla śniadania. Po obiedzie w kasynie miejskiem nastąpi zwiedzanie w grupach monu-

mentalnych budynków, kościołów, stacyi elektrycznej itp. Wieczorem przedstawienie w teatrze.

Dnia 10 we wtorek rano dalszy ciąg obrad sekcyj, a następnie wzięcie udziału w uroczystości jubileuszowej 50 letniej politechniki lwowskiej (według szczegółowego programu). O godzinie 9 wieczór raut w salach kasyna miejskiego (za osobnemi biletami, które otrzymać będzie można za poprzedniem zgłoszeniem się do kasyera komitetu, lub w lokalu Towarzystwa politechnicznego).

W środę dnia 11 rano od godz. 9—12 zakończenie obrad sekcyj, poczem wyjazd na wystawę, obiad tamże i zwiedzenie z demonstracyami w poszczególnych działach naukowych. O godzinie 5 plenarne posiedzenie w sali ratuszowej: Sprawozdania z sekcyj. Wybór stałej delegacyi zjazdu. Odczyt p. br. Gostkowskiego: „Zagadka lotu". Wnioski. Zamknięcie zjazdu. O godz. 9 wieczór bankiet w sali kasynowej.

Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce skarbnika prof. Janelliego, ulica Korniaktów 1. Prócz tego w celach zjazdu otwartą będzie w lokalu Towarzystwa politechnicznego, Rynek 30, I p., księga życzeń i korespondencyj, codziennie od dnia 8—12 lipca od godziny 8—11 rano i od 3—5 po południu. Tamże również mogą informować się uczestnicy co do wstępów i biletów w razie późniejszego przybycia.

Część II. W czwartek dnia 12 bm.: Uroczystość zjazdu byłych słuchaczy politechniki lwowskiej według szczegółowego programu i z osobnym udziałem. W dnie 13, 14 i 15 bm. nastąpią zwiedzania fabryk, wycieczka do Sasowa, Podhorzec i na linię kolejową Stanisławów—Woronienka.

Do b słuchaczów politechniki lwowskiej. Otrzymujemy następującą odezwę: 50 lat mija od chwili powstania dzisiejszej szkoły politechnicznej we Lwowie.

Z losami tejże szkoły połączone było istnienie Towarzystwa „Bratniej Pomocy" słuchaczów politechniki, które od początku swego zawiązania, tj. od r. 1861, było nietylko punktem oparcia dla garnącej się do studyów technicznych uboższej młodzieży, ale zarazem ogniskiem życia koleżeńskiego, przyjaźni i łączności koleżeńskiej.

Zadaniem Towarzystwa było i jest udzielanie członkom materyalnej pomocy i przyspasabianie ich na dzielnych obywateli kraju.

Godzi się zatem, a nawet jest to naszym obowiązkiem aby przy sposobności jubileuszu politechniki nie zapomnieć o „Bratniej Pomocy", która istniejąc i utrzymując się ofiarnością koleżeńską przyczynia się do blasku naszej szkoły.

Ożywieni tą myślą urządzamy zjazd b. słuchaczów akademii, a obecnie szkoły politechnicznej, który niejedno miłe wspomnienie z życia koleżeńskiego obudzić i niejeden węzeł ściślejszej przyjaźni przypomnieć i zacieśnić może.

Komitet, składający się z byłych i teraźniejszych członków „Bratniej Pomocy", uchwalił urządzić zjazd ten dnia 12 lipca br.

Program zjazdu następujący: O godzinie 9 rano: Msza święta w kościele Maryi Magdaleny, celebrowana przez ks. prof. Eust. Skrochowskiego, b. prezesa „Bratniej Pomocy". O godzinie 9 minut 30: Zebranie w sali Towarzystwa „Bratniej Pomocy" w celu wzajemnego poznania się. Gości powita prezes Towarzystwa. O godzinie 10: Wspólna przekąska. O godzinie 11: Uroczyste posiedzenie zjazdu szkoły politechnicznej; a) przemówienie rektora szkoły politechnicznej, b) wybór prezydyum zjazdu, c) odczyt na temat: „50 lat życia młodzieży na politechnice lwowskiej", d) wniosek w sprawie założenia Towarzystwa „b. słuchaczów politechniki lwowskiej", e) zakończenie. O godzinie 1: Poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom słuchaczów lwowskiej politechniki". O godzinie 4: Wspólne zwiedzenie wystawy krajowej. O godzinie 8: Komers akademicki i zamknięcie zjazdu.

W celu pokrycia kosztów uroczystości, jakoteż wydania księgi pamiątkowej nadsyłać należy na ręce prof. Bogdana Maryniaka (Lwów, politechnika) kwotę 5 koron, a mianowicie na pokrycie kosztów uroczystości 3 korony, na księgę pamiątkową 2 korony.

Komitet uprasza o jak najprędsze nadsyłanie zgłoszeń do wzięcia udziału w uroczystości i prenumeraty księgi pamiątkowej. Wszelkich informacyj udziela komitet zjazdu, do którego ułatwić się należy pod adresem: „Komitet zjazdu — Lwów, politechnika".

Ofiara elektrycznego tramwaju. Wczoraj na ulicy Batorego we Lwowie przed sądem krajowym tramwaj elektryczny przejechał woźnego sądowego Edwarda Loosa. Biedak dostał się pod koła wagonu, które rozdarły mu żołądek i jamę brzuszną tak, że wnętrzności dostały się na wierzch i omotały się naokoło przednich kół tramwaju. Loos zginął na miejscu. Świadkowie opowiadają, iż wina tego wypadku spada na Loosa, który mimo tego, że woźnica dzwonił, nie ustąpił się chyżo z toru i został porwany przez wóz. Broniąc się przed upadkiem, Loos chwycił się za poręcz tramwaju, lecz koła porwały go pod siebie i zupełnie zmiażdżyły.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisya sądowa, złożona z pp.: Janischa, prokuratora Giżowskiego, oraz lekarza pułkowego p. Obfidowicza. Woźnicę tramwajowego Jana Piwkę, b. dozorcę więziennego, aresztowano i odprowadzono do więzienia sądowego.

Ciało zabitego Loosa po podniesieniu windami wozu tramwajowego wydobyto z pod kół i odniesiono do kostnicy szpitala powszechnego. Bez podniesienia wagonu nie można było zwłok wydobyć, tak były zamotane w koła. Wskutek tego wypadku ruch tramwaju przerwany był przeszło na trzy godziny.

Rzeszów, 30 czerwca (Koresp. *N. Reformy*). Onegdaj odbyło się u nas amatorskie przedstawienie, urządzone na rzecz wycieczki uczniów szkół rzeszowskich na wystawę krajową we Lwowie Amatorowie odegrali komedyę w 3 aktach M. Bałuckiego „Po śmierci cioci". Przedstawienie to należy policzyć do bardzo dobrych pod względem wykonania: tak panie, jak i panowie wywiązali się doskonale ze swoich ról. Pani K., jako Sabina, odznaczała się bardzo miłą deklamacyą i swobodną grą. Każdy to czuł, że rola ta nie sprawia jej żadnej trudności i nie wymaga żadnego wysiłku. Pani G. oddała rolę niedoświadczonej Zosi, której główka nabita poezyą, z prawdziwym wdziękiem. Pan O. z roli Poczciwskiego wywiązał się w sposób, mogący zadowolnić i wybredniejsze wymagania. Inni panowie wtórowali mu bardzo poprawnie: p. M. jako Juliusz, p. L. jako Karol, a p. K jako służący Antoni. Słowem, wykonanie sztuki było bardzo dobre, ale dochód na rzecz wycieczki bardzo mizerny. Mieszkańcy miasta zawiedli nadzieję komitetu.. Niech żałują, bo nie widzieli dobrze odegranej komedyi.

W drugiej połowie czerwca mieliśmy tu popis gimnastyczny w sali Sokoła młodzieży gimnazyalnej i to popis bardzo udatny. Marsze, ćwiczenia wolne i na przyrządach, piramidy wykonywali uczniowie w takcie muzyki prawie bez zarzutu, niektóre ćwiczenia wypadły świetnie. Nauczycielem gimnastyki w Sokole rzeszowskim jest p Karol Stary.

Kościół parafialny w Ciężkowicach, zbudowany jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, a otaczany opieką wszystkich królów polskich, przedstawiający cenny zabytek dawnej architektury, godny zachowania dla dalszych pokoleń, leży obecnie w ruinie Pierwotnie w gotyckim stylu wystawiony, uległ przez pożary zniszczeniu, a w ubiegłym roku zawaliła się nadto wieża kościelna. Ponieważ, według oceny znawców, kościół da się jeszcze podźwignąć z gruzów, a nawet można mu przywrócić pierwotny charakter budowy, co jednak znacznych wymaga funduszów, przeto komitet obywatelski, zawiązany pod przewodnictwem sędziego powiatowego p. Jacka Słebodzińskiego i proboszcza ks. Antoniego Watulewicza, wydał odezwę do patryotycznych ziomków o pomoc materyalną w przechowaniu cennej po przodkach pamiątki. W przesyłaniu datków na odbudowanie kościoła w Ciężkowicach pośredniczy również Administracya naszego dziennika.

Jubileusz 125-letni swego istnienia obchodziła w Warszawie przedwczoraj znana firma bankierska A. Rawicz i spółka. Firmę tę założył w Warszawie 1769 r niejaki S. Jakubowicz, od którego z biegiem lat w drodze kupna przeszła ona na własność Leona Hirschendorffa i Aleksandra Rawicza. Spadkobiercy i potomkowie tego ostatniego znajdują się w posiadaniu kantoru do dziś dnia. Firma A. Rawicz i spółka, powołana do życia jeszcze za czasów sejmu czteroletniego, rozwijała w różnych czasach gorączkową działalność i ma niemałe zasługi. W drugiej połowie bieżącego wieku ona to głównie przyczyniła się do podtrzymania przemysłu cukrowniczego w Królestwie. Z powodu obchodu jubileuszowego właściciele firmy obdarowali wszystkich funkcyonaryuszy półroczną pensyą oraz złożyli fundusz do kasy emerytalnej. Uczta i zbiorowa fotografia dopełniły programu jubileuszu zasłużonej i poważanej w warszawskim świecie handlowym firmy.

Zmiana własności. Majątki Nagy-Polena i Orosz-Rutka na Węgrzech, w obszarze przeszło 6000 morgów, przeszły w tych dniach na własność p Konstantego Mora Korytowskiego, byłego właściciela Mszany Dolnej.

Uniwersytet petersburski ukończyli w roku bieżącym następujący Polacy: Na wydziale prawnym: S. Crząstowski, H Drzewiecki, S. Hryniewicz, A Jabłoński, C. Jaczewski, A Komarnicki, C. Komorowski, M. Mieleniewski, J. Miesionko, W. Rogójski, Z. Siemaszko, W. Sobieszczański, S. Szykier, Skowroński, J. Wojczyński. Na wydziale matematycznym: E. Kobecki, H. Łącki, Z Klewszczyński, P. Makowski, T. Piasecki, A. Pszenicki, W. Sobolewski, L. Staniewicz, O. Zagrobski, Uzłowski. Na wydziale przyrodniczym: M. Pawłowski, J. Pietrzkiewicz, A. Urbanowicz, A L. Walicki.

Ankieta dla reformy adwokatury, która się zebrała w Petersburgu — jak donoszą pisma rosyjskie — zakończyła już swe prace. Jako podstawy reformy przyjęto: 1) aby na każdego członka Izby sądowej przypadało 3 adwokatów; 2) aby przypadało na każdego adwokata w roku przeciętnie po 15 procesów; 3) aby żydów adwokatów nie było więcej nad 10 prc. całej liczzby adwokatów.

Odważny prezydent. W sobotę Périer przechadzał się po ulicach Paryża w asystencyi tylko dwóch sekretarzy. Dopiero na placu Opery poznała go publiczność i otoczyła dokoła, wołając: „Wiwat Périer! To odważnie! On się nie lęka!" Odtąd towarzyszyły Périerowi wzrastające wciąż tłumy, które przy ulicy Royal zatamowały komunikacyę. Pasażerowie, znajdujący się w omnibusach, powstali z miejsc, wznosząc okrzyki na cześć Périera. Na moście Concordia przechodzący oddział wojska oddał prezydentowi honory. Publiczność odprowadziła Périera aż pod bramę pałacu Bourbonów, który stanowi jego tymczasowe mieszkanie.

W Londynie przed kilku dniami wybuchł ogromny pożar i obrócił w perzynę 18 wielkich 7-mio i 8-piętrowych gmachów składowych w City, mianowicie w ulicach Tabernacle i Paradise, obok skweru Finsbury. Przyczyna katastrofy dotąd niewiadoma Szkody oceniają na pół miliona funtów szterl., straty życia ludzkiego na szczęście niema.

Przyszłość języka angielskiego. Amerykanie są zdania iż znajomość języków łacińskich staje się z każdym rokiem mniej potrzebną wobec tego, iż nie brak wskazówek, że język angielski w przyszłości będzie panował na całej kuli ziemskiej. Na potwierdzenie tego zdania Amerykanie przytaczają dane statystyczne, ułożone przez dra Lelli. Według nich, w r. 1806 liczba ludzi mówiących po francusku na całej kuli ziemskiej równała się 19% całej ludności kuli ziemskiej; obecnie po francusku mówi tylko 12.7%. Rozpowszechnienie języka niemieckiego odbywa się nader powoli. Język angielski w tymże czasie robi bardzo szybkie postępy we wszystkich częściach świata i obecnie mówi już nim 28% całej ludności na świecie.

Na stosunki społeczne w Stanach Zjednoczonych ciekawe rzuca światło fakt następujący: Ostatni spis ludności okazał, że połowa całego bogactwa narodowego w Stanach Zjednoczonych znajduje się w ręku 30 tysięcy ludzi, drugą zaś połowę dzierży pozostała reszta ludności, wynosząca ni mniej ni więcej tylko 65 milionów.

Jak Zola pisze powieści. Współpracownik dziennika amerykańskiego *Mac Clures Magasine* odwiedził niedawno głośnego romansopisarza francuskiego Emila Zolę, i podaje bardzo ciekawe szczegóły tak o jego wyglądzie zewnętrznym, jak i o życiu domowem, oraz o tem, w jaki sposób pisuje on swe dzieła. Najbardziej interesujący ten ustęp przytaczamy w przekładzie dosłownym:

„Napisanie książki dla mnie zawsze jest niemałą pracą — mówi Zola. — Zabierając się do pisania powieści, nie mam zwykle żadnego z góry nakreślonego planu, mam tylko myśl ogólną i najprzód nakreślam zarys, szkic przyszłej powieści. Czynię to pisząc, gdyż wtedy tylko myśli napływają mi do głowy, gdy trzymam pióro w ręku. Nie jestem w stanie myśleć, siedząc z założonemi rękami. Piszę w ten sposób, jak gdybym sam z sobą rozmawiał, zastanawiam się nad charakterem ludzi, nad sceuami i wypadkami. Szkic jest to list bardzo obszerny, zaadresowany przezemnie do siebie samego: częstokroć jest on tak duży, jak sama powieść, która z niego ma powstać. Następnie układam plan szczegółowy książki, listę postaci, jednem słowem przygotowuję jak najszczegółowszy scenaryusz Każdą postać studyuję osobno; sceny, które mam opisywać, rozpatruję w jak najdrobniejszych zarysach, opracowuję je, oglądam ze wszech stron, badam. W romansie *„La Curée"* kilka dni czasu użyłem na oglądanie opisanych tam przezemnie powozów i karet, rozmawiałem szeroko o tym przedmiocie z najwybitniejszymi powoźnikami paryskimi. Chcąc opisać pałac Saccard, przepędziłem kilka godzin w domu p. Meunier w parku Monceau. Oranżerya René jest wiernym opisem oranżeryi w Jardin des Plantes. Pisząc „Brzuch paryski", wielokrotnie chodziłem na targ główny *(les halles)*, studyowałem stronę techniczną kwestyi według danych statystycznych, znajdujących się w prefekturze policyi. Najkłopotliwszym dla mnie, ze względu na te studya przygotowawcze, był po „Pogromie" romans „Błąd księdza Moureta". Chcąc go napisać, musiałem przeczytać całe stosy książek teologicznych i często chodziłem na mszę do maleńkiego kościółka Najśw. Maryi Panny na Batiniolu."

Rozmowa następnie przeszła na ostatnie i przyszłe utwory Zoli. Powieściopisarz przytem powiedział: „Pracuję teraz nad romansem „Lourdes", a co będę potem robił, nie wiem. Czuję wielki pociąg do pisania powieści dla dzieci. A może też spełnię moje marzenie i poczną pisać historyę literatury francuskiej, która całkiem będzie inną niż to, co dotąd miano takie nosi."

Jakkolwiek to ostatnie zdanie ma pewien odcień zarozumienia zbyt może wysokiego o sobie, wszelako nie ulega wątpliwości, że wszystko to, co Zola napisze, będzie miało zawsze cechę odrębną i oryginalną.

Składki. Urzędnicy dyrekcyi ruchu c. k. kolei państwowej w Krakowie złożyli zamiast wieńca dla śp. rewidenta Czernigiewicza kwotę 14 złr. 65 ct. na rzecz nieszczęśliwego urzędnika z sześciorgiem dzieci.

Dla dotkniętych powodzią złożyli urzędnicy kasy miejskiej w Krakowie kwotę 8 złr. 40 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 4 lipca: „Dziecko szczęścia", operetka Karola Milöckera.

We czwartek 5 lipca: „Dziecko szczęścia", operetka Karola Milöckera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat"** z dnia 1 lipca opuścił już prasę i przynosi, jak zwykle, zarówno w dziale illustrowanym jak i literackim treść wielce zajmującą i urozmaiconą. Prześliczną jest zamieszczona na wstępie rycina z obrazu Piotra Stachiewicza, wyobrażająca t zw. jazdę piekielną górników w kopalniach w Wieliczce. Nader staranuie traktowany dział informacyjny z placu wystawy krajowej przynosi szczegółowy opis halli maszyn i pawilonu piśmiennictwa i rzeźby pióra inż. Dzbańskiego, St. Rossowskiego, Prawdana, Lewandowskiego i Makarewicza. Z rzeczy bieżących znajdujemy nadto życiorys ś. p. kardynała Dunajewskiego z pięknym portretem według fotografii Szuberta, oraz reprodukcye obrazów Matejki „Rejtan", oraz „Zygmunt August i Barbara". W dodatku mieści się trzeci arkusz pracy A. Dobrowolskiego o Józefie Blizińskim.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc czerwiec 1894 roku. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 92.954 złr. 05 ct. Wpłynęło 622 złr. 52 ct. Zwrócono 317 złr. 96 ct. Stan z końcem miesiąca 93.258 złr. 61 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 289.051 złr. 44 ct. Wpłynęło 9.636 złr. 61 ct. Zwrócono 28.269 złr. 30 ct. Stan z końcem miesiąca 270.418 złr. 75 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 481.090 złr. 21 ct. Spłacono 113.093 złr. 65 ct. Udzielono nowych 116.265 złr. 34 ct. Stan z końcem miesiąca 484.261 złr. 90 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 3 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745 0 mm	744 3 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+15°,6	+25°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	83%	49%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	1	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 lipca. Minister oświaty przesłał pismo do rektoratu tutejszego uniwersytetu, w którem przyjmuje do wiadomości zawieszenie wykładów na klinice i żąda doniesienia o wyniku dochodzeń dyscyplinarnych.

Wiedeń, 3 lipca. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 30 czerwca: Banknotów w obiegu było za 452,044.000 złr. czyli o 19,200.000 złr. więcej niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 281,236.000 złr. (więcej o 302.000 złr.), w portfelu wekslowym 157,015.000 złr. (więcej o 16,475.000), w lombardzie 25,599.000 (więcej o 2,381.000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 38,320.000 (więcej o 17,966.000), wreszcie not państwowych 320,987.000 (mniej o 1,734.000).

Trydent, 3 lipca. Wczoraj po południu cesarz zwiedzał wystawę przemysłową, ratusz i szkoły, gdzie przysłuchiwał się nauce. Następnie cesarz zwiedzał gmach i wystawę Rady kultury krajowej, której życzył ciągłego postępu, wystawę narzędzi rolniczych, zakład hodowli jedwabników i rzeźnię. Cesarz wyrażał wszędzie zadowolenie z tego, co widział. Powóz cesarski otaczały tłumy, podnoszące grzmiące okrzyki. Zapowiedziana serenada nie odbyła się na życzenie cesarskie.

Trydent, 3 lipca. Cesarz, rozmawiając z posłem do Rady państwa hr. Wolkensteinem, chwalił pracowitość i jednomyślność komisyi podatkowej. Również pochlebnie wyrażał się o monarcha o nieustającej komisyi prawniczej. Mówiąc o wycieczce posłów na wystawę lwowską cesarz wyraził zadowolenie z jej wyników i oświadczył, że wycieczka ta miała polityczne znaczenie.

Trydent, 3 lipca. Cesarz dzisiaj rano o godzinie 8 odjechał powozem do Campiglio. Na pożegnanie przybyli naczelnicy władz, arystokracya i wielki tłum ludu, wznosząc na cześć cesarza huczne okrzyki: *eviva!* i *hoch!*

Trydent, 3 lipca. Przy pożegnaniu wyraził się cesarz do Giovanelli'ego: „Przyjęcie było bardzo piękne, porządek wzorowy". Pomimo olbrzymiego napływu tłumów, porządek bynajmniej nie został zakłócony.

Karwina, 3 lipca. Wczoraj rano próbowano w dwóch szybach wejść z 5 do 4 piętra. Ponieważ jednak o godzinie 2 w południe próba gazów wykazywała 0·4% tlenku węglowego, wycofano robotników. Oba szyby zamknięto znowu i otworzą je dopiero, gdy zawartość tlenku węglowego spadnie, czego spodziewają się za kilka dni.

Praga, 3 lipca. Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw Hofmeistrowi, Broszowi i Busilowi, uczniom handlowym, o zbrodnię zdrady głównej, obrazy majestatu i zaburzenia spokoju publicznego, oraz o należenie do tajnego związku *Mec* (miecz). Trybunał uznał Hofmeistra i Brosza winnymi wszystkich zarzuconych im czynów i zasądził pierwszego na 4, a drugiego na 5 lat ciężkiego więzienia. Busila zasądzono jedynie za występek zaburzenia spokoju publicznego na 4 tygodnie aresztu.

Praga, 3 lipca. Na zgromadzeniu wyborców w Iczynie oświadczył p. Kramarz, że nie można spodziewać się, aby system koalicyjny wkrótce upadł. Przeciwnie należy przygotować się na to, że koalicya długo się utrzyma. Wybór posłów radykalniejszych zgotowałby tylko większe rozczarowanie. Jest to obowiązkiem stronnictwa nie obiecywać więcej, jak można dotrzymać.

Kiel, 3 lipca. Cesarstwo niemieccy wyruszyli na pokładzie okrętu Hohenzollern w drogę ku północnej części Morza Bałtyckiego.

Paryż, 3 lipca. Minister marynarki i admirał Gervais udali się do ambasady niemieckiej, aby podziękować za ułaskawienie oficerów francuskich.

Paryż, 3 lipca. Casimir Périer przyjmował wczoraj po południu nadzwyczajnych posłów zagranicznych, przysłanych na pogrzeb Carnota.

Dzisiaj przyjmuje Périer całe tutejsze grono dyplomatów.

Paryż, 3 lipca. Pod Argenteuil i Choisy-le-Roi robotnicy francuscy urządzili zbiegowisko i przybrali groźną postawę wobec Włochów. Żandarmerya rozproszyła zbiegowiska i utrzymała spokój.

Rzym, 3 lipca. Słychać, że proces anarchisty Lega toczyć się będzie w połowie lipca. Dzienniki przypuszczają, że jest ścisły związek pomiędzy zamachami Legi i Caseria.

Londyn, 3 lipca. Arcyksiążę Ferdynand d' Este odjeżdża stąd dziś o 10 rano.

Londyn, 3 lipca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand dziś przed południem odjechał do Wiednia. Żegnali go na dworcu książę Walii kilku innych książąt i personal ambasady austro-węgierskiej.

Londyn 3 lipca. Dziennik *Times* otrzymał wiadomość z Szangaju, że Japonia na wielkie rozmiary gotuje się do wojny z Chinami. Japonia wezwała króla Korei, który dotąd urzędownie ulega zwierzchnictwu Chin, aby swój stosunek z Chinami zerwał, rezydentów chińskich wydalił i aby udał się pod opiekę Japonii.

Z drugiej strony znowu donoszą do *Biura Reutera* że rząd chiński wkrótce ma wysłać dwadzieścia batalionów wojska do Korei, bo nie ma nadziei pokojowego załatwienia zatargu.

Madryt, 3 lipca. Pewien robotnik usiłował margrabiego Cubas, jednego z najwybitniejszych przewodników hiszpańskiej wycieczki robotników do Rzymu, zamordować w chwili, gdy Cubas oglądał roboty około katedry. Inny robotnik zastąpił drogę i otrzymał ciężką ranę sztyletem. Margrabia nie poniósł żadnego uszkodzenia. Sprawcę ujęto.

Petersburg, 3 lipca. W Niżnym Nowogrodzie odbyła się 16 czerwca uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę wystawy. Wzniesiono przytem toasty na cześć cara i na cześć ministra skarbu, poczem generał-gubernator miał dłuższą mowę i wzniósł toast za lud rosyjski.

Petersburg, 3 lipca. Sejm finlandzki przeznaczył na budowę kolei żelaznych w Finlandyi 2 miliony marek.

Petersburg, 3 lipca. W Kronsztadzie pojawiła się cholera. W czasie od 8 do 16 czerwca zachorowało osób 15, umarło 6.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 lipca 1894 r

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	09
Zjednoczony dług w srebrze	98	05
Austryacka renta złota	121	75
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	120	60
4% węgierska renta koron.	95	15
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	350	50
Londyn	125	35
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	45
20 marek	12	28
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Banknoty włoskie	44	90
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń 3 lipca. Ruble 134·25 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·87—0·00. Pszenica na jesień 7·29—0·00. Owies na jesień 6.35—0·00.

Wiedeń, 3 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·—; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·—; Losy z 1854 na 250 złr. — —.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 350·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. — 248·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 998·—

Berlin, 3 lipca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 209·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·90 mrk. Austryacka srebrna renta 93·80 mrk. Węgierska złota renta 98·40 mrk. Węgierska renta koronowa 91·40 mrk. Austryackie banknoty 162·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132·50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Farby pokostowe
fachowo sporządzone, szybko schnące, do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian, dachów, bram, sztachet, sprzętów ogrodowych i gospodarczych.

Farby fasadowe.

Lakiery angiel. i krajowe.

Pędzle i szczotki w wielkim wyborze.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry.

Gurty do maszyn konopne.

Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.

Oliwy do maszyn, lecerska i rzepakowa.

Oleje do maszyn, Ragozyna i kaukaska.

Oliwiarki.

Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW



pod „czarnym psem“ w Krakowie, ul. Floryańska, 45, polecają najtaniej:

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 50 104

Węże gumowe we wszystkich rozmiarach.

Węże konopne do sikawek.

Konewki pożarne z płótna żaglowego.

Wiaderka na wodę, parciane i składane.

Sikawki ogrodowe „Hydronety“.

Rozpylacze do kwiatów.

Antimerulion niezawodny środek przeciw grzybowi i zgniliźnie.

Karbolineum.

Ter drzewny i gazowy.

Kwas karbolowy.

Proszek karbolowy.

Wapno chlorowe.

Wapno hydrauliczne.

Cement i gips.

Zjazd
kolegów, którzy w r. 1874 robili w Wadowicach maturę, odbędzie się **dnia 25 lipca 1894 roku w Wadowicach.**
1681 1
Dr. Chrapek.

Cukiernia D. Scholza w Przemyślu
poszukuje 1680 1 3

2 uczniów do praktyki.

Konkurs.
Dyrekcya c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia posady kontraktowej **werkmistrza dla stolarstwa meblowego,** z roczną remuneracyą w kwocie 600 złr.

Ubiegający się winni wnieść podania należycie udokumentowane, z dowodami uzdolnienia, **najpóźniej do końca lipca b. r.** na ręce Dyrekcyi szkoły. 1682 1 3

W Zakopanem, 2 lipca 1894.

Dyrekcya szkoły.

Dozorca-kasyer wdowiec bezdzietny, z poręczeniem szuka posady za skrom. wynagrodzeniem.

Praktykant handlowy 14 lat liczący, otrzyma zaraz miejsce. Wiadomość: **Biuro Informacyjne,** Kraków, ulica Sławkowska, L. 23. 1676 1 2

Wdowa 82-letnia staruszka, pozostając w wielkiej nędzy, udaje się do litościwych serc z pokorną prośbą o łaskawą pomoc. Datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **G. Z.,** względnie wskazuje adres. 1677 1 3

Ogłoszenie.
Gmina Czchów w powiecie Brzeskim poszukuje **przedsiębiorcy do wydobycia wody** za pomocą wiercenia.

Zgłoszenia z podaniem warunków do **10 lipca 1894 r.**

Czchów, 2 lipca 1894 r.

Wojciech Chrząszczyński burmistrz.
1679 1



Kto sobie stale co dzień czyści usta odolem, zabezpiecza zęby od zepsucia bezwarunkowo. 1476 5 5

Piegi
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dr. Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1511 8 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **E. Hellera** i **W. Redyka.**

Firma

J. Zaplatalski w Krakowie
poszukuje

starszego pomocnika obznajomionego z handlem drobiazgowo galanteryjnym 1645 3 3

Dworek
2 klm. od Tarnowa, z inwentarzami i zasiewami **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: **Dulczowiecki** poste restante **Tarnów.** 1663 2 2

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska, 3,

poleca do siewu jesiennego:

oryginalną pszenicę banatkę, donkę, kostromkę, sandomierkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probsteiskie, montańskie, szampańskie i trzcinowe.

Turnips angielski i rzepę ścierniankę.

Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach, o gwarantowanych składnikach, jako też **wapno nawozowe, gips i kajnit.**

Maszyny rolnicze, lokomobile z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych. 1671 1 0

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

!Nowość!
Najdawniejszą i uznaną najulubień. węgierską wodą szczawiową jest

WODA SULIŃSKA
(źródło Korony — Kronen-Quelle).

Suliński zdrój mineralny, położony nad Popradem w hrabstwie Szaryszkiem, w odległości 10 minut od stacyi Żegiestów, cieszy się od r. 1836 corocznie znaczniejszym pokupem i wziętością. Woda ta rozsyłana jest obecnie w zgrabnych silnych ciemnozielonych butelkach 1, 1/2 i 3/4 litr.

Woda Sulińska Korona-Forrás pita z winem lub sokiem owocowym, jest nadzwyczaj rozpowszechniona i uznana jako **znakomity napój orzeźwiający.** Prócz tego oddaje znakomite usługi **w przewlekłych nieżytach żołądka, nieżytach krtani, cierpieniach przyrządów moczowych, nieżytach pęcherza, blednicy, angielskiej chorobie i dolegliwościach gośćcowych. Podczas cholery okazała się szczawiowa woda sulińska jako najpewniejszy środek ochronny i leczniczy.**

Główny skład **w Krakowie** mają **J. Hanak,** właściciel drogueryi przy ulicy Szewskiej, L. 5, **J. Wentzl** w Rynku głównym i aptekarz **K. Wiszniewski** przy ulicy Floryańskiej. 1504 8 8

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądkowych, **zaflegmieniu,** pieczeniu, **zgadze i chroni, czem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest **marką** ochronną **A. MOLLA** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch. 242 27 52

Dra FRYDERYKA LENGIELA 66 14 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie **w oprawie:**

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 138 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 977 20 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie
wyszły: 1322 25 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość **2 złr.**

W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz. firmy

K. RZĄCA i CHMURSKI
W KRAKOWIE

wyrabiana pod kontrolą Komisyi nieustającej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER

(tańsza o 50% od naturalnej)

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju.

Ceny wód naśladowanych w Krakowie: Selterska 16 ct., Bilińska 15 ct., Vichy 25 ct., Gieshübler duża 40 ct., mała 10 ct.

Ceny wód leczniczych: Bromowa mocna 25 ct., słaba 20 ct., Jodowa 20 ct., Kwasu sodowa 15 ct., Higieniczna 10 ct., Litowa 15 ct., Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

JAN IHNATOWICZ
poleca:

Krem oryentalny biały, różowy i kremowy, nadający twarzy śliczny odcień, pokrywa piegi, plamy, dzióby i czerwoność nosa, — biały 1 złr., różowy i kremowy 1 złr 20 ct.

Pudr kosmetyczny używa się ze świetnym skutkiem po poprzedniem zastosowaniu kremu oryentalnego, potęguje działanie takowego i twarz czyni dla oka przyjemnie matową. Cena 1 złr. 50 ct.,

Pudr na włosy biały po 30 ct.; popielaty i żółty po 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11 — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 137 19 0



Niemowlęta
których matki nie mogą karmić wcale lub dostatecznie, wychować można należycie

H. Nestlego mączką dla dzieci.
Dawki na próbę, tudzież broszury, zawierające sposób przyrządzania, oraz liczne świadectwa pierwszych powag europejskich, domów podrzutków i szpitali dla dzieci, wysyła na żądanie główny skład: **F. Berlyak, Wiedeń, I, Naglergasse 1.** 1183 5 6

Henryka Nestlego mączka dla dzieci 90 ct.

Henryka Nestlego zgęszczone mleko 50 ct.

F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

Praktykant zamiejscowy
znajdzie umieszczenie w cukierni

P. Maurizio dawniej Redolfi w Krakowie. 1644 4 4



MOTORY parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Wyborowe gatunki

pończoch
damskich i dziecinnych, z **bawełny Estremadury** 6-cio nitkowej i z **fil d'Ecosse** polecają

Porębski i Zimler w Krakowie, Rynek, 8. 1616 4 12

Młodzieniec
z ukończoną VI klasą gimnazyalną, z dobrego domu, znajdzie bardzo przyjemne miejsce w mojej **aptece** jako **praktykant.** 1646 3 4

St. Gutwiński aptekarz **w Bielsku,** Śląsk austr.

● **Zdumiewa** ●

swą znakomitą skutecznością przeciw wszelkiego rodzaju **nieczystościom** i **wyrzutom skórnym,** jak liszajom, wągrom, zaskórnikom plamom i t. p. 887 7 20

Bergmanna mydło smołowe
z karbolem i siarką,

wyrobu Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Radebeul (ze znakiem ochronnym: dwaj górale).

Dostać można sztukę po 40 ct. w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.**

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. 1633 4 10

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie
J. GRÜNSPANA 2678 55 104

jako to; **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,**

do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

W Rabce od 25 czerwca
Gimnastyka szwedzka zdrowotna, lecznicza i Massaż dla kobiet i dzieci

pod kierunkiem

p. Heleny Kuczalskiej

właścicielki zakładu gimnast. w Warszawie.

Przytem gry i zabawy, zastosowane do wieku uczestników, dla starszych kobiet **lawn-tennis** i inne gry towarzyskie. 1623 4 6

!Polecenia godne!

Depilatorium.
Środek ten bezsprzecznie uznany za najlepszy i nieszkodliwy, usuwa w 4 minutach włosy szpecące twarz, ręce i szyję.

Jedynie do nabycia **w aptece pod „Murzynem“ w Krakowie.**

Słoik wraz z sposobem użycia 60 cnt.

Na prowincyę odwrotnie. 1657 2 8

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 109 300

Ceny bardzo tanie.

Największy skład

Maszyn do szycia
Józefa Iwanickiego następcy w Krakowie.

Rynek gł., L. 25.

1521 20 25



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Zdolny, dobrze się prowadzący, w średnim wieku

pomocnik
biegły w sprzedaży drobiazgowej, obeznany nieco w dziale farbowym, znajdzie stałą posadę za sowitem wynagrodzeniem.

Warunki następujące: zdolny, rachmistrz, szybki ekspedyent i z nieposzlakowanym charakterem. 1561 7 0

Bliższej wiadomości udzieli:

Alojzy Hübner

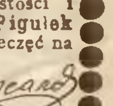
Lwów, Rynek, L 38.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.



Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1013 12 0

C. i k. dostawca dworów

Patenta i przywileje.

„EXSICCATOR“
5 medali 2 dyplomy, 1 herb państwa.

Osusza wilgoć, niszczy **radykalnie grzybek drzewny** itp. **Przewyższa** wszelkie w XIX wieku istniejące środki. — 1000-ce dowodów.

Broszurki ilustrowane, niezbędne dla każdego. wysyłam franco i gratis. — **Agentów poszukuję.**

864 Adres dla pism i telegramów: 24 0

„Exsiccator“ Wiedeń.

W Krakowie nie posiadam filii.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.